Stanisław Wasylewski

"Pisma po raz pierwszy edycyą książkową objęte", Maurycy Mochnacki, wyd. i przedm. poprzedził Artur Śliwiński, Lwów 1910 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 10/1/4, 158-180

1911

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

tomu „Nieznanych pism A. Mickiewicza“: „Ukazały nam one nowego i nieznanego Mickiewicza, odsłoniły różnostronną i bogatą działalność w przełomowej epoce jego życia, ujawniły mnóstwo nowych szczegółów i przyczynków do jego biografii i twórczości. I ukazały tę najważniejszą, najdonioślejszą prawdę, że nie było przerwy w naszem odrodzeniu kulturalnem, które rozpoczęło się z wiekiem XVIII. Mickiewicz bowiem jest dzieckiem wieku Oświecenia, spadkobiercą tego co w nim było najaktualniejsze, najbardziej przejęte troską o całokształt bytu narodowego“.

Kraków. *Dr Józef Ujejski.*

Maurycy Mochnacki, Pisma po raz pierwszy edycyą książkową objęte. Wydał i przedmową poprzedził Artur Śliwiński. Lwów, 1910. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. 8°, s. XVI+514.

Zjawisko, wobec którego obecnie stoimy nie ma sobie równego w całej historyi literatury. Zmieniały się z rozwojem nauki zapatrywania, przesuwały punkty widzenia. Wychodzili nieco z ukrycia pisarze nieznani, wysuwali się na czoło zapomniani. Mochnacki nie był ani jednym ani drugim. Wszystko, co napisał, było lub mogło być zawsze znane i dostępne w wydaniach dzieł, czy w rocznikach czasopism, nie wydał także nikt jakichś nowych, wybitnej wagi materyałów rękopiśmiennych; słowem, źródła, z których Mochnackiego poznać można było pozostały, z małymi bardzo wyjątkami, te same. I zdawało się też, że ten sam pozostanie sąd o niezwykłym człowieku i o wielkim pisarzu, a nowe opracowania szczegółów nie zmienią całości. Dziś sąd ten na nowo się od podstaw buduje i inny kształtować się poczyna stosunek Mochnackiego do społeczeństwa. Czekający dotąd swej chwili pisarz genialny wszedł w dziedziny literatury z siłą żywiołu, z taką zniewalającą sobie mocą, z jaką wchodzili tylko najwięksi. Tak wkraczał do literatury Wacław Potocki, kiedy stał się twórcą „Wojny Chocimskiej“, tak mistyk i filozof Słowacki rząd dusz obejmował, tak patrzano na posąg Norwida, ręką Miriama odsłaniany...

Stoimy dziś pod znakiem Mochnackiego w historyi i w literaturze. Kiedy przed niespełna rokiem niewiele dowiedzieć się można było z niebogatej literatury o autorze „Powstania r. 1830“ i małe były słowa o wielkim człowieku — dziś szczyci się Mochnacki taką ilością opracowań i monografii, jakich się równocześnie nie doczekał żaden z wielkich pisarzy nawet w latach jubileuszowych.

A nie są te nowe prace czynem na miarę... „historyczno-literackiej“ monografii, lecz jakby je wywoływało poczucie i nakaz jakiś społecznego obowiązku. Nierzadko historya i literatura w cień

się usuwa, aby ustąpić miejsca palącemu zagadnieniu bieżącego życia — wydziera się z pod lancetu historyka myśl Mochnackiego żywa i z prawem do życia wchodzi w dobę dzisiejszą — *rediviva!*

* * *

W literaturze, poświęconej Mochnackiemu są właściwie tylko dwie daty: 1863 i 1910. W roku 1863 wyszło w Poznaniu pierwsze i jedyne dotąd wydanie dzieł i korespondencyi, a wkrótce potem ukazała się pierwsza, do niedawna także jedyna próba scharakteryzowania całej działalności literata, historyka i statysty. Były to artykuły Tadeusza Romanowicza w Dzienniku literackim, rozpoczynające długoletnią działalność publicystyczną młodego wówczas pisarza [1]). W r. 1910 zaś sześć obszernych monografii i rozpraw spłaciło dług nauki polskiej wobec Mochnackiego, odszukano też i wydano po raz pierwszy jego drobne pisma literackie.

Bo w ciągu półwiecza, dzielącego te daty nie znalazł się nikt, ktoby sprawę Maurycego Mochnackiego przed *forum* nauki w całej pełni wytoczył, choć częsty był głos sprzeciwu i częste wołania o rewizyę wyroków niewczesnych. Historykowi literatury brakło do zajęcia się Mochnackim tej bezpośredniej zachęty, która wprawia w zapał szperacza i daje zawsze impuls do podjęcia nowych opracowań: nie wyszły na jaw nowe wybitne archiwalia, listy „inedita", zbyt skromne były „przyczynki", rzucające t. z. „nowe światło" na postać Mochnackiego. Ukazało się jedynie słynne „pismo karmelickie" i nowe materyały do czasów pobytu w cenzurze [2]). A ktoby szukał prac obszerniejszych, znalazłby źródłowe przedstawienie działalności emigracyjnej (Passendorfer) [3]), oraz szkic niewystarczający o Mochnackim, jako krytyku literackim (Przewóski) [4]), przeczytałby ustęp odpowiedni w „Dziejach krytyki literackiej" Chmielowskiego [5]), jedną broszurę popularną (Gierszyński) [6]), a wreszcie jedną charak-

[1]) „Maurycy Mochnacki. Szkic biograficzny". Dziennik literacki r. 1863 nr. 98—104; 1864 nr. 7—14. Nie wiedziano dotąd, kto napisał ten artykuł, zachowujący do dziś wielką wartość. Autorstwo Tadeusza Romanowicza potwierdzili p. Zofia Romanowiczówna i p. Juliusz Starkel, niegdyś współpracownik i redaktor „Dziennika literackiego".

[2]) Kraushar Aleksander, Poglądy Mochnackiego w r. 1826. „Kraj" 1903 nr. 52 (przedruk w „Obrazach i wizerunkach historycznych" Warszawa 1906, str. 317—324. Tenże. Z archiwum Senatora Nowosilcowa. Memoryał więzienny M. M-go. Przegląd historyczny 1906, II, str. 386 i osobno w „Miscelaneach historycznych". Kraushar korzysta tu z przekładu rosyjskiego zeznań M-go. Oryginał polski ogłosił prof. Askenazy w dodatkach do dzieła: Łukasiński. Warszawa 1908, t. II, str. 381—385.

[3]) Passendorfer Artur, Działalność polityczna M. Mochnackiego na emigracyi. Jarosław 1898, (Odb. ze Spraw. gimn.), str. 64.

[4]) Przewóski Edward, M. M. jako krytyk literatury. Warszawa 1905. (Książki dla wszystkich" nr. 282).

[5]) Por. także Chmielowski, Historya lit. pols. III, str. 178—9.

[6]) Gierszyński H. dr., M. Mochnacki. Krótki rys biograficzno-historyczny. Z portretem. Paryż. Nakład Wolnego Głosu polskiego. 1901, str. 19.

terystykę w ramach biografii (Krzemiński) [1]). I oto wszystko, co mogłoby uzasadnić sądy entuzyastyczne artykułów dziennikarskich: Maryi Wysłouchowej (1890), Adama Zagórskiego (1905), Henryka Gallego (1905), Artura Śliwińskiego (1907), Stanisława Szpotańskiego (1907) i w. i.[2]).

Przeminęło bez echa stulecie urodzin Mochnackiego, ale wnet po niem przyszła chwila, sprawiedliwość niosąca wielkiemu pisarzowi. Najpierw ukazały się równocześnie niemal dwie książki, na których pochwałę powiedzieć wystarczy, że są — godne Mochnackiego.

Artur Śliwiński [3]) napisał serdeczną opowieść o życiu i działalności Mochnackiego i rzucając snopy światła na działacza, artystę i krytyka, odsłonił postać wielkiego człowieka. Jan Kucharzewski [4]) wprowadził „respublik jedynaka syna“ do Panteonu myśli politycznej polskiej w XIX wieku i wskazał Mochnackiemu miejsce w rzędzie najpierwszych — wśród tych, których się nie ima cień, „albowiem wzrok jego docierał do samych głębin doli narodowej, które trwają przez wieki niewzruszone“.

Z kolei ukazała się książka pożyteczna. Młodo zmarły historyk Józef Gollenhofer [5]) zebrał starannie fakta, objaśniające działalność polityczną Mochnackiego przed r. 1830 i rzeczy znane połączył z nowemi, ze źródeł dobytemi.

Prof. Józef Kallenbach [6]) ocenił wartość dwu pierwszych monografii i skontrolował ich wyniki w artykule „O Maurycym Mochnackim“ w Bibliotece warszawskiej, przyczem podkreślił szereg postulatów i pytań, na które dotąd odpowiedzi nie dano.

O pracy Stanisława Szpotańskiego [7]), która ostatnio wyszła, podzielone są głosy krytyki i nie szczędzą jej, jedynej w tym szeregu, ostrych zarzutów.

Jedna jest cecha znamienna, wszystkim tym pracom wspólna: wszystko, co się odnosi lub co objaśnić może społeczną i polityczną działalność Mochnackiego jest w tych pracach przedmiotem dokładnej analizy i wszechstronnego czasem oświetlenia, natomiast to, co literackiej jego działalności dotyczy pozostaje

---

[1]) Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Tom IV. Warszawa 1908, str. 111—124.

[2]) Kuryer lwowski 1890; Tydzień, dodatek literacko-naukowy do Kuryera lwow. 1905, str. 413—5; Książka 1905, str. 1—5; Witeź 1907, zesz. 3; Biblioteka warsz. 1907, IV, str. 201—221.

[3]) Śliwiński Artur, Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła. Lwów 1910, str. 400.

[4]) Kucharzewski Jan, Maurycy Mochnacki. Kraków 1910, str. 550.

[5]) Gollenhofer Józef, Polityczna strona działalności Maurycego Mochnackiego (1803—1830). Próba zarysu, str. 3 i 103.

[6]) Kallenbach Józef, O Maurycym Mochnackim. Z powodu nowych monografii. Bibl. warsz. 1910, czerwiec.

[7]) Szpotański Stanisław, Maurycy Mochnacki. Kraków. Akademia Umiejętności. Nakładem funduszu Nestora Bucewicza, 1910, str. X i 255.

nadal nieuwzględniona, z nielicznymi, jak zobaczymy, wyjątkami. Ten brak organiczny prac Kucharzewskiego i Szpotańskiego n. p. podkreśla prof. Kallenbach, wykazując, jak szkodliwem dla Mochnackiego jest „wyłączenie elementów literacko-estetycznych jego duchowego rozwoju".

Gdy się tedy tak trwalą w marmurze rysy pisarza politycznego i statysty, esteta i krytyk literacki pozostaje dotąd w półcieniu. a i te skąpe pęki światła, które go okalają, padają ze złej strony. Tragedya obrazu znakomitego pędzla, źle umieszczonego w galeryi...

Wina historyi literatury (a o winie zaiste mówić tu można), leży zarówno w zupełnem zapoznaniu pewnej strony działalności Mochnackiego, jak i w sądzeniu go pod mylnym kątem widzenia. Mochnacki ma w historyi literatury swą etykietę i gotową, pełną superlatywów opinię jako autor dzieła „O literaturze polskiej w wieku XIX".

I nie najlepiej na tem wychodzi. Albowiem mimo wszystko co w tem dziele wielkiego, trudno zamknąć oczy na pewną surowość w podaniu systemu filozofii Schellingowskiej i przystosowaniu jej do teoryi naszej literatury, na usterki kompozycyjne, braki rzeczowe itd. Bo ta książka nie powstała sama dla siebie, lecz łączy ją ścisły stosunek z całą działalnością krytyczną Mochnackiego. Gdyby go dokładnie określono, przekonaćby się można, że nie jest to jedyne jego słowo, że nie jest to zenit jego twórczości literackiej, w której są rzeczy lepsze kompozycyjnie i ideowo. Wyszłaby wtedy na jaw geneza i założenie dzieła, które jest niczem innem jak połączeniem w całość kilku odrębnych artykułów. Natomiast cała praca i działalność Mochnackiego na polu krytyki w latach 1825—1830 jakby nie istniała! Ujmowano ją zawsze w kilku zdaniach zdawkowych określeń, rzadko tylko jakiś autor rozprawy z zakresu romantyzmu sięgał do „Dziennika warszawskiego" i wyjmował cytat z pracy „O duchu i źródłach poezyi w Polszcze" lub z polemiki o Śniadeckim. Jeżeli zebranie literatury do Mochnackiego nie przedstawiało zbyt wielkich trudności, to o wiele niestety łatwiejsze jest omówienie wszystkiego, co dotąd wiemy o nim jako o krytyku literackim.

Początek dał, jak wiemy, Romanowicz, który odszukał kilka wybitniejszych artykułów Mochnackiego w „Kurjerze polskim" i wskazywał ich znaczenie. W pięćdziesiąt lat później natrafił na tę kwestyę Chmielowski, gdy pisał „Dzieje krytyki literackiej w Polsce". Miał wiele uprzedzenia do metafizycznych założeń Mochnackiego, ale dla pełności obrazu poświęcił mu parę ustępów w swej książce. Streszczenie młodzieńczej pracy „O duchu i źródłach" podanej jako przykład (!) poglądów krytyka i parafrazy myśli dwu innych artykułów („Myśli o literaturze polskiej", „Zamek kaniowski"), parę słów wzmianki o „Kurjerze polskim" prowadzą prof. Chmielowskiego do takiego ujęcia postaci Mochnackiego: „Sam M. nie potrafił sobie przez lat kilka zdać dokładniej sprawy z charakteru,

jaki przybrać miała poezya polska i wojował raczej frazesami, jak myślami" (str. 166).

Ten krzywdzący sąd usprawiedliwić może tylko niedokładna znajomość twórczości Mochnackiego, przedstawiającej się prof. Chmielowskiemu jako jakaś epoka burzy i pędu, na której przesilenie nie było czasu.

Broszurze Przewóskiego napisanej w r. 1897 wydanej w 1905 dano tytuł nieodpowiedni, bo jest w niej tylko charakterystyka obszerna dzieła „O literaturze", uwydatniająca jego najważniejsze myśli, lecz pozbawiona tła epoki.

Dopiero w r. 1904 pojawia się praca, której potrzeba okazała się już w r. 1863, praca przynosząca pierwszy „Spis literackich artykułów i rozpraw Mochnackiego w czasopismach warszawskich (1825—1830)". Z tego torującego drogę zestawienia (omawiam je obszernie niżej), nie prędko skorzystano. Nie miał na to miejsca prof. dr. Tadeusz Grabowski w swym szkicu „Krytyka literacka w czasach romantyzmu (1818—1830)" („Biblioteka warsz." 1910, t. I, str. 219—252) i poprzestał na barwnem ujęciu wartości dzieła „O literaturze", ani Stanisław Krzemiński (Wiek XIX, t. IV, str. 111—124), który zebrał starannie bibliografię do Mochnackiego i pierwszy, o ile wiem, wskazał, że autorem ostrej repliki w „Bibliotece Polskiej" na rozprawę Mochnackiego „O duchu i źródłach poezyi w Polszcze" był — Joachim Lelewel (tamże, str. 14). Nie miał natomiast Krzemiński racyi, odmawiając autorstwa Mochnackiego polemice ze Śniadeckim w „Dzienniku warszawskim", bo nazwisko Mochnackiego wymienione w spisie rzeczy, na co już zresztą zwrócił uwagę Śliwiński (l. c., str. 78); sprostować też należy, że J. N. Janowski nie był w r. 1827 współwydawcą „Gazety polskiej". W temsamem wydawnictwie (T. III, str. 266) przypisano Mochnackiemu artykuł w „Gazecie polskiej" z r. 1827: „Czy obudzanie uczuć łagodnych ma być jedynem poezyi dążeniem". Nie jest to jednak praca Mochnackiego. W pożytecznym przyczynku Stanisława Szpotańskiego w „Pamiętniku literackim" (1910, str. 97—105) znajdujemy zestawienie autografu dzieła „O literaturze" (rkp. Akad. Um.) z tekstem drukowanym.

A dorobek prac najnowszych? Śliwiński poświęca literackiej działalności Mochnackiego trzeci rozdział swego dzieła („Insurrekcya literacka"). Tło dość staranne, doskonała oryentacya w epoce, szczegóły nowe, wyjęte z nieznanych dotąd listów Podczaszyńskiego do Chodźki, ale całość bardzo nierówna. Poglądy Mochnackiego i działalność w „Dzienniku warsz." omawia Śliwiński dokładnie, określa stosunek do A. W. Schlegla, dając trafny rozbiór rozprawy „O duchu i źródłach poezyi". Z lat następnych autor uwzględnił już tylko artykuł o Sonetach krymskich, dwa inne streścił, a resztę scharakteryzował ogólnikowo, aby, jak wszyscy inni, przejść do dzieła „O literaturze".

Ale dając mało, dał przecież Śliwiński najwięcej, bo jego następcy całą uwagę skupili na Mochnackim polityku i statyście. U Kucharzewskiego zająć nas mogą ciekawe raporty Mochnackiego do biura cenzury, pomieszczone w dodatkach z rkp. Jagiell., oraz trafne uwagi o dziele „O literaturze" z odrębnego punktu widzenia (str. 61-5). Nie należy też pomijać Gollenhofera, bo daje bardzo sumienną wiązankę faktów i dat z działalności Mochnackiego w latach 1825—1830, zebraną z źródeł drukowanych, których inni biografowie często nie uwzględnili. (R. IV. „Mochnacki jako dziennikarz"). Sprostować tylko trzeba twierdzenie, jakoby Mochnacki był założycielem „Gazety polskiej" i odrzucić jedną, dość odważną hipotezę autora. Wskutek niedokładnego rozpatrzenia się w Estreicherze przypuszczał Gollenhofer (str. 55—6), że Mochnacki w czasie krótkiego pobytu we Lwowie w r. 1828 uzyskał na uniwersytecie magistrat prawa i uważa notatkę u Estreichera (Bibliografia t. X, str. 110): „Mochnacki M. Theses juridicae. Lwów, 1828" za tytuł nieznanej bliżej dysertacyi doktorskiej. Tymczasem ta broszura nie ma nic wspólnego z Maurycym, napisał ją bowiem Maksymilian Mochnacki. Egzemplarz jest w Bibl. Ossolińskich (por. zresztą Estreicher, III, str. 148).

Wreszcie Szpotański chce w swej książce w krótkości załatwić kwestyę literackiej działalności Mochnackiego, nie daje jednak (wyjąwszy parę drobiazgów, także z listów Podczaszyńskiego zaczerpniętych), niczego nowego, a popełnia kilka rażących błędów. Np.: W liście Podczaszyńskiego do Chodźki jest następujący ustęp: „Gawędzą tylko, a jeśli im kto poradzi pisać, nie wstydzą się wyznać, że strach; bo Jan Śniadecki jedną tylko napisał rozprawę przeciw Romantyczności; Brodziński odpowiedział mu także jedną, a Mochnacki napisał pięć rozpraw za i jeszcze pogroził dziesiątkiem" (Śliwiński, str. 82). Opowiada więc Podczaszyński o faktach, które miały miejsce na przestrzeni lat 8 (Brodziński 1818, Śniadecki 1819, Mochnackiego artykuły 1827), Szpotański zaś połączył wszystko razem i wyszedł z tego taki dziwoląg: „Już w r. 1827 rzucał się (Mochnacki) do ostrych polemik, z powodu (?) krytyk Sonetów Mickiewicza pięcioma (!) artykułami odpowiedział Śniadeckiemu na rozprawę przeciw romantykom" (str. 21). Na str. 55 jest *lapsus* fatalny, przyznający Mochnackiemu „pierwszorzędne miejsca w prozodyi (!) polskiej". Nie wiem także, czy styl matki można nazwać „wulgarnym" (str. 5). Wreszcie Fr. S. Dmochowski nie nazywał się nigdy „Dmuchowskim" (str. 21). Początek współpracownictwa w „Gazecie polskiej" oznacza autor na wrzesień r. 1827. Wiemy, że było inaczej: Drukować w „Gaz. pols." rozpoczął 10 stycznia 1827 (data pierwszego artykułu), a do składu redakcyi wszedł 1 grudnia tegoż roku (Podczaszyński). Podobnie dokładniejsze daty pobytu we Lwowie podaje Gollenhofer (str. 55, nota). Nową natomiast jest wiadomość o „rysie ogólnym literatury polskiej", który miał na polecenie Towarzystwa Naukowego Tułaczów

Polskich wygotować w r. 1832, i cytaty z tego ostatniego literackiego artykułu Mochnackiego. Charakterystyczną przytem jest niechęć, z jaką „trapiony nieszczęściami rewolucyjnemi“ Mochnacki powracał do ukochanej dawniej dziedziny. Szkoda, że p. Szpotański nie przytoczył w całości tego ciekawego artykułu w dodatkach, zamiast zupełnie niepotrzebnie powtarzać długi list do Szaniawskiego, wydrukowany świeżo przez Kucharzewskiego. Zdaje mi się również, że należało bliżej określić stosunek w jakim pozostaje książka autora do prac poprzedników. P. Szpotański korzysta z tych samych źródeł rękopiśmiennych, co Sliwiński lub Kucharzewski, daje te same czasem cytaty, styka się z nimi w wywodach, a nic o tem nie wspomina. A jest to w pracach naukowych zwyczajem i — obowiązkiem...

Odbiegliśmy, gubiąc się w szczegółach od wątku głównego; wróćmy doń, aby stwierdzić, że i badacze najnowsi niewiele kart białych naszej kwestyi zapisali. Posunął ją znacznie naprzód Artur Sliwiński, który idąc śladami Dobrzyckiego zebrał artykuły literackie Mochnackiego i wydał we wrześniu z. r.[1]). Ocenić jego pracę możemy dopiero po rozpatrzeniu zagadnień i postulatów, łączących się z ich odszukaniem, rozpoznaniem i wydaniem.

* * * *

Punktem wyjścia dla nas będzie rozprawa Dobrzyckiego. Praca doniosła. Dążąc do odszukania nieznanych nam dotąd pism Mochnackiego w dziennikach warszawskich, starał się autor zebrać wszystkie wzmianki współczesne o tem, poddał je rozbiorowi i na ich podstawie przystąpił do zestawienia artykułów Mochnackiego. Autorstwo Mochnackiego osądzał na podstawie dowodów z e w n ę t r z n y c h (podpis, inicyały, wyznania samego autora na innem miejscu, sądy współczesnych) i w e w n ę t r z n y c h (stosunek do dzieła „O literaturze“, „identyczność poglądów i sądów“, wreszcie styl).

Rezultatem tych badań było odszukanie i zestawienie 106 artykułów i notatek Mochnackiego w „Dzienniku warszawskim“, „Gazecie polskiej“ i „Kurjerze polskim“.

Dla kierunku, w jakim postępować winno dalsze badanie tej kwestyi ciekawem będzie poznanie jakiego rodzaju są te dowody autorstwa. Otóż zaledwie 5 artykułów podpisano pełnem imieniem i nazwiskiem Mochnackiego, 3 inicyałami *M. M.*, dwa tylko przyznać można Mochnackiemu na podstawie nie ulegających wątpliwości świadectw innych osób współczesnych — wszystkie inne, z górą 90, włączamy do pism Mochnackiego na podstawie „dowodów niewprost“, dowodów wewnętrznych, wyżej wymienionych.

---

[1]) Maurycy Mochnacki, Pisma po raz pierwszy edycyą książkową objęte. Wydał i przedmową poprzedził Artur Śliwiński. Lwów, 1910. Nakład księgarni B. Połonieckiego, str. XVI i 514 (oznaczam je stale *P)*.

Jest to niepotrzebną zaporą dla postępu dalszych badań, że materyał dowodowy prof. D. pozostał w brulionie jego pracy, która podaje same tylko wyniki. Wyjątki są nieliczne, w kilku tylko miejscach wdaje się D. w szczegóły. I tak przystępuje naprzód do załatwienia kwestyi wątpliwych t. j. do sprawy ataków Mochnackiego na Towarzystwo Przyjaciół Nauk i kwestyi autorstwa artykułu: „O wierszopisach i poetach uwag kilka". W obu razach Dobrzycki odrzuca autorstwo Mochnackiego.

Rozpatrzmy sprawę na nowo: Wójcicki nie wiele umie w swych wspomnieniach powiedzieć o Mochnackim, ale mówiąc o nim dodaje zawsze, że się wsławił atakami w „Gazecie polskiej" na Towarzystwo Przyjaciół Nauk [1]). Na tej podstawie przedsięwziął prof. D. poszukiwania, ale nie zdołał niczego odnaleźć, prócz ostrej, drobiazgowej recenzyi roczników Towarzystwa (r. 1828, str. 79 i nast.), której Mochnackiemu słusznie nie przypisuje, tem bardziej, że jej autor, co prof. D. przeoczył, podpisał się na końcu: Xawery Cz....i. Prof. D. odrzucił więc twierdzenia Wójcickiego. Może jednak Wójcicki miał racyę! Bo oto w liście Koźmiana do Morawskiego z dnia 2 maja 1829 czytamy: „Musiałeś czytać w numerach Gazety polskiej satyrę na Towarzystwo, do której należał Lelewel, mszcząc się za Mickiewicza. W drugim zaraz numerze był umieszczony artykuł Witwickiego, pod imieniem Prawdzica, w którym Horacyusza z błotem zmieszał" i t. d.[2]).

Daje więc Koźmian świadectwo, że istniała jakaś zbiorową satyra na Towarzystwo Przyjaciół Nauk; zapewne w niej brał udział Mochnacki.

Odszukuję więc w „Gazecie polskiej" artykuł Witwickiego p. t. „List podający sposób na zgodę" podpisany Kasper Prawdzic. („Gaz. pol." 1829, nr. 113 z 27 kwietnia, str. 486—7). Ale ani w poprzednim ani wogóle w żadnym numerze „Gazety" niema śladu wspomnianej satyry. Przypuszczenie można zrobić dwojakie: albo wydrukowano ten artykuł w jakimś, częstym wówczas, dodatku do „Gazety", albo, co mniej prawdopodobne, numer uległ konfiskacie, lub wreszcie zaszła jakaś omyłka w cytacie Siemieńskiego. Może kto jednak odszuka go w innym egzemplarzu „Gazety polskiej?"[3]).

---

[1]) Wójcicki K. W., Kawa literacka, str. 17—8; Społeczność Warszawy, str. 61.

[2]) Siemieński L., Portrety literackie, III, str. 393.

[3]) Niewiadomo też nic o takiej satyrze historykowi Tow. A. Kraushar owi, który także cytuje list Koźmiana (Towarzystwo warsz. Przyjaciół Nauk. Księga III. 1828—1830, str. 217).

Przy sposobności zaznaczam, że ten sam autor robi kilka innych przypuszczeń co do Mochnackiego, które się jednak nie dadzą utrzymać. Zdaniem Kraushara, jest Mochnacki autorem dwóch mizernych artykułów w Gaz. pols. z r. 1829 (nr. 284 i 295), podznaczonych literami *G. M.* pod tytułem wspólnym: „O klasyczności i romantyczności". Świadczy się Kraushar potwierdzeniem Koźmiana, „oraz stylem i poglądami artykułu" (l. c., 434).

O drugim artykule („O wierszopisach“ etc.) wspominają F. S. Dmochowski i A. E. Odyniec. Dmochowski zaznaczył w Bibliotece polskiej, że autorem uwag wspomnianych jest chyba autor rozpraw o romantyczności w „Dzienniku warsz.“[1]) Mochnacki temu nie zaprzeczył, a wiemy, że był na tym punkcie bardzo drażliwy i w pismach, które redagował, starał się zawsze o skrupulatne wyosobnienie artykułów, których nie pisał, niesłuszne zaś podejrzenia go o autorstwo rozwiewał odrazu.

Świadectwo Odyńca brzmi jak następuje: „W Korespondencie umieszczono niedawno artykuł Brodzińskiego z powodu recenzyi „Sonetów“ przez Mochnackiego. Sadzi się w nim autor na dowcip; w drugiej jednak części bardzo dobrze mówi o sztuce i zręcznie umie łowić na słówka. Mochnacki mówił mi wczoraj, że już ma gotową odpowiedź i że ją pisał w największym gniewie, a więc że się spodziewa pomścić na Brodzińskim. Koźmian i Osiński na posiedzeniu Tow. Przyjaciół nauk dziękowali bardzo Brodzińskiemu za napisanie jego artykułu.“ [2])

Wspomniany artykuł Brodzińskiego znajduje się, jak wykazał dr. Br. Gubrynowicz[3]) w„ Gazecie Korespondenta“ z 27 i 28 marca 1827 w rubryce „Wiadomości literackie“ pt.: „Artykuł nadesłany z powodu pism o poezyi w Gazecie polskiej umieszczonych“ z ważnym dla nas przypiskiem: „Wszystkie wyrazy *cursivo* pisane wyjęte są z Gazety polskiej nr. 58, 59 i 80“.

W numerach 58 i 59 Gazety polsk. jest właśnie artykuł „O wierszopisach“, zaś w nr. 80 jest pierwszy ciąg recenzyi „Sonetów“.

Brodziński w każdem niemal zdaniu potrąca o cytaty z nich i traktuje je współrzędnie, jako enuncyacye jednego pióra.

Może pierwszy i ostatni raz w życiu pozwalając sobie na dowcip i sarkazm, czyni tu autor „Wiesława“ bardzo przejrzyste aluzye do Mochaackiego, gdy np. pokpiwa z ośmiu zapowiedzianych rozpraw o romantyczności (zob. *P*, 70) lub z projektów wprowadzenia mitologii skandynawskiej do poezyi romantycznej. Mochnacki nie zaprzeczył połączeniu obu artykułów (o Sonetach i o wierszopisach), gotował się natomiast do ciętej odpowiedzi,

---

Kto jednak przeczytał uważnie choć jeden artykuł Mochnackiego, nie przypisze mu autorstwa bałamutnych enuncyacyi w guście p. *G. M.* Świadectwo Koźmiana w liście do Morawskiego (Obóz klasyków, Portrety lit. III, str. 393) odpada, bo on sam o parę wierszy niżej w tym liście mówi, że miał na myśli artykuł J. B. Ostrowskiego w „Dzienniku powszechnym krajowym“ pt. „Romantycy“. Wreszcie artykuły oznaczone są wyraźnie jako „nadesłane“. Autorem mógł być *G*odlewski *M*ichał lub *G*osławski *M*aurycy. (*G*rabowski *M*ichał nie!).

[1]) Dobrzycki, l. c., str. 459.

[2]) List Odyńca do Korsaka z 3 kwietnia 1827. „Kłosy“ 1885, nr. 1039, str. 347.

[3]) Artykuł Brodzińskiego o Mickiewiczu. Pamiętnik Tow. lit. im. A. Mickiewicza. T. V, str. 220.

która została jednak w rękopisie. Urywki z niej pomieścił autor w recenzyi „Lekarza swego honoru“[1]), stwierdzając tem raz jeszcze, że to w niego godził Brodziński.

Wreszcie wywody autora tu i ówdzie bardzo przypominają Mochnackiego, godząc się z jego teoryą wierszopisarstwa i znaczenia tłumaczeń. A jednak zgodzić się trzeba na sąd Dobrzyckiego, który zaznacza, że „styl i sposób pisania jest tak bardzo od Mochnackiego różny, iż mu autorstwa tego artykułu żadną miarą przypisać nie można“ (l. c., str. 459.). Mamy tu najlepszy przykład jak wielkiej, rozstrzygającej wagi są tu dowody autorstwa, opierające się na stylu i języku artykułów, dowody, o których mi wkrótce przyjdzie mówić.

Podobnie szczegółowe rozważania należałoby czynić nie tylko w sprawach wątpliwych, ale przy każdym z artykułów, wymagających przeprowadzenia dowodu autorstwa. Prof. Dobrzycki czyni to tylko mimochodem, ale tylko wtedy, gdy chodzi o wspomniane wyżej dowody zewnętrzne, więc gdy można odszukać sąd współczesny wiarygodny, lub przyznanie się samego Mochnackiego it.d.; zaledwie dla $^1/_{20}$ części materyału zdołał zebrać takie świadectwa.

Do dowodów tej kategoryi dodam tu parę uzupełnień, które zebrałem sprawdzając wiarygodność spisu prof. D. Sam Mochnacki poświadcza, wprost lub pośrednio, autorstwo następujących artykułów:

Recenzya Lekarza swego honoru Calderona (*GP* 1827, str. 877 i nast.)

W dołączonym do rocznika „Spisie wiadomości naukowych z kwartału trzeciego r. 1827“, dodano przy tytule tego artykułu: „Przez M. Mo“.

„Poezye Delfiny Gay“ (*GP* 1829, str. 209—10).

Francuzi śmieją się sami ze swoich klasyków i to jest „okolicznością silnie podpierającą zdanie nasze potylekroć

---

[1]) „Nim atoli — pisał tam — przystąpimy do szczegółowego rozbioru pominionej trajedyi niechaj nam wolno będzie przy zdarzonej sposobności powiedzieć kilka słów o potrzebie wprowadzania na scenę narodową dzieł sławniejszych romantyków. Zawczasu uprzedzamy, że ze zdania naszego niepomału zgorszą się miłośnicy narodowości w literaturze, co życzą sobie, aby poezya polska była zas osowaną do naszych pól i pastwisk, głośne rozwodzą żale, iż romantyczni rycerze nakształt szarańczy najechali im słowiańską rolę. Nasze pola i pastwiska a przynajmniej tu na Mazowszu są jak wiadomo piaszczyste; potrzeba więc, aby i poezya była tak płonna i czcza jak piasek, a przypadnie do smaku PP. Krytykom, co tak głośne rozwodzą żale. Ci panowie muszą być bardzo delikatnej komp'eksyi. Nie lubią zapału głębszych uczuć i namiętności; nie lubią natchnionych myśli, bo to jest szał i mistycyzm szkodliwy rozumowi, a'e za to podoba im się pewna łagodność w poezyi, uprzejmość a nadewszystko spokojność, zrozumiałość i serdeczność. Zdania nasze nie trafią do przekonania tych szczęśliwych mieszkańców ziemi, tych prawdziwych w sztuce życia mistrzów, co nie znają smutków i uniesień, nie lubią ich nawet w poezyi“.

oznajmione w Gazecie polskiej" (str. 210). Pisał zaś o tem w *GP* tylko Mochnacki.

Notatka przeciwko tytułom literackim. („Pewni ludzie siedmnastoletni"). *KP* 1830, str. 70—4.

Tu nie dowód ale objaśnienie niezrozumiałej nieco treści. Jest to nader złośliwe wyjaśnienie listu Zygmunta Krasińskiego o literaturze polskiej, drukowanego w r. 1830 w *Bibliothéque Universelle*. Mochnacki wiedział widocznie o autorstwie Krasińskiego, skoro mówi o ludziach siedmnastoletnich. (Krasiński kończył właśnie rok 17-ty); pokpiwa z wiersza Gaszyńskiego o łezce i zefirku, z nazwania tego poety polskim Moorem (por. Krasiński, Pisma, wyd. Piniego, VI, str. 27—8), Lelewela polskim Malte-Brunem, Dmochowskiego Defaucoupret'em (tamże, str. 26). Wpłynąć musiała na ton tej notatki pamięć o wypadkach uniwersyteckich r. 1829 i draśnięta miłość własna, (bo o Mochnackim niema w liście wzmianki...)

„Na wczorajszą lekcyę Osińskiego". Notatka. (*KP* 1830, str. 363).

Por. *KP* 1830, 468: „Co do moralności w sztuce, oznajmiliśmy już zdanie nasze z powodu lekcyi profesora Osińskiego".

„Ody Jana Chrzciciela Russo". (*KP* 1830, 768).

Zestawić należy z artykułem „Klasycy" w *GP* 1828, 198:

„Zaledwie Russo żyć przestał, a zaraz Trak zaczął błądzić po dzikich polach; lasy, góry i jaskinie jęknęły z boleści i lwy łzami się zalały". (*GP*).	„... Lwy ryczą na pustyni z żalu po zgonie tego wielkiego męża, morze się burzy a dziki Trak z rozpaczy błądzi po polu." (*KP*).

„Mnich, tragedya Korzeniowskiego." (*KP* 1830, 1241—1246).

Za dowód autorstwa służyć może zdanie: „Powielekroć w tym dzienniku zaprzeczaliśmy tytułu tragedyi dziełom, mającym skądinąd rzadkie zalety wsławionych pisarzy np. Horacyuszom, Andromace, Zairze i t. d. Podług tej teoryi odsądzamy także od tytułu tragedyi „Mnicha" Korzeniowskiego" (str. 1244).

Zaznaczyliśmy już wyżej, że przeważna większość artykułów przypisywanych Mochnackiemu wymaga dowodów wewnętrznych, a z tych na czoło wysuwają się dowody, czerpane z ich właściwości językowych i stylistycznych, dowody opierające się na — stylometryi.

Prof. Dobrzycki i wydawca artykułów p. Śliwiński kierowali się tu wrażeniem subjektywnem i na tej podstawie przyjmowali lub odrzucali autorstwo Mochnackiego. O naukowem zbadaniu kwestyi nie wspomniano zupełnie. I tu jest nowy ważny postulat: zastosowanie metod stylometrycznych w badaniu autentyczności pism Mochnackiego.

Stylometrya, której zasady określili Lutosławski i inni, zbierze wszystkie cechy charakterystyczne języka pisarza, zanalizuje jego składnię, słownictwo, właściwości fleksyjne, wyszuka neologizmy i sympatye wyrazowe i uzyska w ten sposób podstawę do rozstrzygnięcia szeregu pozycyi wątpliwych, których w inny sposób rozstrzygnąć nie można.

W naszej literaturze środka tego używa się bardzo rzadko. Stosował go ongi Karol Szajnocha, kiedy przypisywał „Wojnę Chocimską“ Potockiemu, potem Józef Tretiak, badając wpływ Trembeckiego na Mickiewicza, wreszcie prof. Bruchnalski w pracach nad Niemcewiczem a ostatnio p. Szyjkowski, poświęcający osobną rozprawę „Wykrzykowi i pytaniu retorycznemu w młodzieńczych poezyach Słowackiego“. Przed kilku laty na seminaryum prof. dra J. Kallenbacha na uniw. lwowskim opracowano w ten sposób „Małgorzatę z Zembocina“, utwór przypisywany Krasińskiemu i osiągnięto rezultaty bardzo ciekawe.

W odniesieniu do Mochnackiego praca taka jest wdzięczna, i nawet nietrudna, jeśli się zważy, jak wielką, odrębną i łatwo poniekąd uchwytną jest indywidualność stylu Mochnackiego, który „ma swój specyficzny tok i swoją melodyę, ma barwę i kształt tak oryginalny, że już na zasadzie tych właściwości możnaby autorstwo wielu artykułów ustalić“. (Przedmowa A. Śliwińskiego do „Pism“, str. IX.)

Dla przykładu wypisuję tu szereg charakterystycznych wyrażeń autora „Powstania“.

Oto ulubione przezeń określenia, neologizmy, których nikt inny nie odważyłby się wówczas używać, dalej wyrazy, które wprowadził z języka potocznego i dawnych pisarzy do nowożytnej prozy polskiej.

Anatomik, bęsie, bractwo (mieć z kim), domierzać do kresu, godzinnik, iścizna, jaśń, jawisko, kawatinka, malownictwo, misterstwo, naśladowstwo, nieokreśloność, ochromienie, odrętwiałość, okirzyć, oleniałość, pokumać, polubieniec, próżnomowstwo, przebujałość, przełożeństwo, przeobrażenie, przyschnąć (dać zarzutom...), rozmyślacz, rozplemić, rozsiewca, rozumkować, tajnia, tok (mowy, wiersza), wirtuoza, wskrześca.

Albo ciekawe formacye przymiotników:

Apolinowy, astralny, autorczy, chlebowy, cudotworny, cymeryjski, fantastycki, groteskowy, krzywy (zdanie, wyobrażenie), lamentacyjny, malowny, mówny, nawalny, nieprzebrodzony, nierozdziergniony, nowotny, objektowy, parnasowy, pierwotworny, pieściwy, piorunny, platonowy, pojedynkowy (=pojedynczy), postaciowy, przedpodwojowy, przywarny, rozmiarowy, różnokolejny, różnolicy, rymopiski, starowny, synagogiczny, szykowny (okres, zdanie), trafunkowy, własnodzielny, wynalazkowy.

Nawiasem zaznaczę, że można uzyskać ciekawe wyniki badając żywy, bezpośredni kontakt stylu Mochnackiego ze stylem Skargi, Górnickiego i Ossolińskiego z jednej strony, a z terminologią filozofii niemieckiej z drugiej.

Takiemi drogami krocząc, uzyskamy zupełny, krytyczny spis artykułów Mochnackiego w czasopismach warszawskich.

Wracamy do spisu prof. Dobrzyńskiego, a idąc dalej śladami jego pracy, spotykamy pozycye opatrzone znakami pytania; istnieją wątpliwości czy je Mochnacki napisał, — brak danych bezpośrednich i pośrednich. Są to dwa artykuły w Gazecie polskiej z r. 1827, dwa w temże piśmie z roku 1828, dwa wreszcie w Kurjerze polskim z r. 1830. Razem więc zaledwie sześć.

Chodzi najpierw o blade i konwencyonalne recenzyjki „Włoszki w Algierze" Rossiniego i „Męża i żony" (Gaz. polsk. 1827, nr. 339 i 352, str. 1359, 1411). Zdaje mi się, że nie o wątpliwem autorstwie Mochnackiego można tu mówić, ale o niewątpliwem napisaniu ich przez kogoś innego. (Z wyrażeń por.: „że się je nie słyszy w szczupłem gronie z ust pospólstwa wychodzących" *GP* 1827, str. 1411). Mochnacki tak nie pisał!

Ważniejszą jest wątpliwość co do autorstwa recenzyi jednej z najgłośniejszych książek w czasie walki klasyków z romantykami Sonetów J. N. Kamińskiego (*GP* 1828, str. 143—144). „Poglądy recenzyi — pisze prof. D. — wogóle bardzo zgodne z poglądami Mochnackiego — wątpliwość co do jego autorstwa budzi fakt, że sąd jest bardzo nieprzychylny, podczas gdy Mochnacki wyraża się o Kamińskim gdzieindziej bardzo pochwalnie" (str. 462). Tak istotnie było. Wiemy jak wysoko cenił Mochnacki Kamińskiego wskazując, że jego tłumaczenia Calderona ratują honor romantycznego teatru w Polsce, a później zachwycał się jego badaniami nad filozofią języka. Nie przeszkadzało mu to jednak, aby bezstronnie ocenić wartość nieszczęśliwych sonetów. W braku dowodów materyalnych szukajmy poparcia w stylu artykułu. Przedewszystkiem wstęp do recenzyi zgadza się zupełnie z założeniem systemu krytycznego Mochnackiego: zasadą krytyki jest ogólność, „wystrzeganie się szczególnych drobnostek"; krytyk rozważa tylko dobre dzieła, złemi zajmować się nie potrzebuje. Mamy potem wszystkie najcharakterystyczniejsze wyrażenia Mochnackiego: tor apolinowy (143), nieszykowność (144), arsenał słów i toków (144), krzywe wyobrażenia (143), i cytat z Ossolińskiego: rozmaitego gwaru niezgrabna mieszanina. A wreszcie taki sam pogląd w innym artykule Mochnackiego, w recenzyi Ismalie d' Arlincourt'a: „Inni wszakże po tej samej drodze postępując, doszli do zamierzonego kresu; ale im przewodniczył twórczy talent, na którym najczęściej zbywa naśladowcom. Świeży tego przykład ukazują sonety Kamińskiego" (*GP* 1828, str. 243).

Mojem więc zdaniem, Mochnacki napisał recenzyę „Sonetów“ Kamińskiego.

Któżby też inny, jak nie autor „Powstania r. 1830“ mógł napisać ów wytworny fejleton w „Kurjerze Polskim“ pt. „Makaronizmy“ (*KP* 1830, str. 459—461), w którym powiedziano, że mowa jest „instrumentem duszy, psychologicznem narzędziem umysłu“, że nią „samych siebie w jestestwie naszem wyrażamy“, gdzie mamy urywkowe toki i nawalne chmury i wreszcie dobrze skądinąd znane piękne słowa o Górnickim i złotej prozie XVI wieku. Tak tedy i przy tym artykule znak pytania niepotrzebny.

Natomiast aż nadto uzasadniona jest wątpliwość prof. D. co do autorstwa notatki pt.: Prośba do P. A. R., autora artykułu przeciw idealizmowi (*KP* 1830, str. 561). Wyklucza je płaczliwy ton artykułu, którego autor „zwiedziony tyle razy! od ludzi i okoliczności“, szuka pociechy w filozofii idealistycznej, dalej niezdarny styl („ukojać zacząłem, barbarzyńcem ideów, spragniona dla mnie odpowiedź“ i t. d.), a w końcu podpis *M-r*, wobec faktu, że Mochnacki, współredaktor pisma, nigdy się w *KP* nie podpisuje.

Z sześciu pozycyi oznaczonych jako *dubia* w spisie Dobrzyckiego jedna pozostaje nadal wątpliwą, dwie należy odrzucić, dwie inne („Sonety Kamińskiego“ i „Makaronizmy“) włączyć do spisu niewątpliwych prac Mochnackiego.

Położyć natomiast trzeba znak pytania przy: 1) recenzyi dzieła „*Lettre de Tutundiu Oglou-Moustafa Aga*“ (*GP* 1828, str. 599), bo ta notatka, streszczająca broszurę Sękowskiego przeciw Hammerowi, nie zawiera żadnych danych, pozwalających ją przypisać Mochnackiemu, o którym nadto wiemy, że dość sobie lekceważył modny wówczas prąd oryentalistyczny — i 2) przy gubiącej się w drobiazgach recenzyi przedstawienia Cudzoziemczyzny (*GP* 1829, str. 563—4), gdzie podpis *M.* raczej przeciw, jak za autorstwem świadczy (może to ten sam *M.* umieścił artykuł nadesłany o „Andromace“, tamże, str. 49—50?).

Zupełnie zaś odrzucam w spisie prof. D. dwa, drobne zresztą artykuły: Krótki przypisek do bezimiennej rozprawki o literaturze niemieckiej w *GP* z 9 grudnia 1828 (nr. 334, str. 1334), Mochnacki bowiem bawił w tym czasie we Lwowie i „Listy o budownictwie“ (*KP* 1830, str. 863—4). Prof. D. przeoczył bowiem przypisek redakcyi (tz. Mochnackiego), mówiący o bezimiennym autorze i o niegodzeniu się na jego poglądy; z tych zaś wystarczy wymienić zdanie: „poeci... są najnieumiejętniejszymi postrzegaczami dziwów i piękności przyrodzenia“, aby go ze spisu artykułów Mochnackiego wykreślić.

* *
*

Z kolei przystępuję do uzupełnienia spisu artykułów Mochnackiego **nowemi** pozycyami i podaję poniżej wraz z dowodami wykaz artykułów w „Gazecie polskiej“ i „Kurjerze polskim“, które mojem zdaniem, wyszły także z pod pióra Mochnackiego. Wymieniam je w porządku chronologicznym; artykuły, na które brak dowodów zewnętrznych oznaczam (*), właściwe Mochnackiemu wyrażenia tu i ówdzie wypisuję, w przekonaniu, że mogą się przydać badaczowi stylu Mochnackiego.

Rok 1827.

1. Powieści dla mojej córki, naśladowane z francuskiego P. Bouilly przez autorkę Henryka i Florety w Warszawie, w drukarni Gazety Korespondenta 1827, w 12-ce. *GP* 1827, nr. 190 z dnia 13 lipca, str. 749—750 Recenzya.

W art. nr. 2, którego autorstwo nie ulega wątpliwości, czytamy: „Powieści z dzieł Builego, przez autorkę Florentyny naśladowane, których rozbiór umieściliśmy w jednym z dawniejszych numerów Gaz. polskiej. (*GP* 1828, str. 303).

Rok 1828.

2. Powieść z dziejów polskich dla młodych panien przez autorkę Florety i Powieści dla mojej córki (=F. Widulińska). Tomów 2, w Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego, *GP* 1828, nr. 76 z dnia 16 marca, str. 303—4; nr. 77 z dnia 17 marca str. 307—8. Recenzya.

Wspominając o stosunkach autorki do staropolszczyzny mówi autor o „mowie obrazowej, postaciowej i harmonijnej przodków naszych“ potem daje, tak znamienne dla Mochnackiego, przykłady Skargi, Górnickiego, Śniadeckiego i Ossolińskiego, z którego jest też cytat „rozmaitego gwaru niezgrabna mieszanina“ (304), użyty już w recenzyi Sonetów Kamińskiego. Z wyrażeń przytaczam: Kunsztowne momenta estetycznego misterstwa (304), możność autorcza (304), rozliczne obroty mowy (304), ziarno w plewce (304), nastrzępione... toki mowy (304) it.d.

Zob. nadto dłuższą wzmiankę o Widulińskiej w *KP* 1830, str. 268—269.

3. Polemika o koncert Hummla. Zaczyna się od słów; „W jednej z gazet tutejszych zrobiono pismu naszemu zarzut“ *GP* 1828, nr. 112 z dnia 22 kwietnia, str. 445.

Notatka ta jest w związku z recenzyą w nr. 103 i polemiką w nr. 114.

4.* Polemika z K(arolem) K(urpińskim) o recenzyę koncertu Hummla. Zaczyna się od słów „Dzienniki nasze coraz głośniejszą wrzawę sprawują...“ *GP* 1828, nr. 114 z dnia 24 kwietnia, str. 545.

Ton polemiki właściwy Mochnackiemu i jego charakterystyczna terminologia muzyczna (wirtuoza, exekucya, mechanizm i t. d.)

5.* Notatka o koncercie Hummla. Zaczyna się od słów: „Improwizacya, którą P. Hummel". *GP* 1828, nr. 123 z dnia 3 maja, str. 490; j. w.

6.* Polemika w sprawie artystki Szymkayłowej. Zaczyna się od słów: „Artykuł w numerze 174 Gaz. warsz." *GP* 1828, nr. 178 z dnia 2 lipca, str. 710. Artykuł.

Ton polemiki właściwy Mochnackiemu. Wyrażenia: zakulisowy s e k t y c y z m i t. d.

Rok 1829.

7. Polemika z „Przewodnikiem warszawskim" o wartość tłumaczeń. Zaczyna się od słów: Jednemu z c o d z i e n n i k ó w naszych..." *GP* 1828, nr. 53 z dnia 24 lutego, str. 233. Notatka, wierszy 32.

W treści należy tę notatkę porównać z poglądem Mochnackiego, wypowiedzianym w osobnych artykułach w Dzienniku warsz. i Gazecie polskiej, że tłumaczenia wstrzymują postęp literatury, w tonie i sposobie polemiki z każdym innym artykułem Mochnackiego. Z wyrażeń por.: pokazać n a o k o, kopia złej kopii, c o d z i e n n i k podobnie jak g o d z i n n i k (*P* 188).

8.* List do redakcyi „Gazety Polskiej" w sprawie artykułu o koncercie Krogulskiego. Zaczyna sie od słów: „Wielmożny Mości Redaktorze! Przed dwoma czy trzema laty"... *GP* 1828, nr. 91 z dnia 4 kwietnia, str. 388. Wierszy 53.

J. K. Jaślikowski, nauczyciel liceum warszawskiego, umieścił w *GP* (nr. 89) recenzyę koncertu pianisty Józefa Krogulskiego, w której użył, bez podania źródła, kilku wyrażeń i określeń, wypowiedzianych przez Mochnackiego, gdy pisał o Lipińskim. Mochnacki wytyka to Jaślikowskiemu w dowcipnej formie listu nadesłanego rzekomo redakcyi przez „prenumeratora i czytelnika Gazety Polskiej". List ten przypisuję Mochnackiemu, bo tylko on jeden mógł tak szczegółowo pamiętać swoje wyrażenia; jest tam nadto słowo jemu tylko właściwie: „Racz WMPan ogłosić przykład tej literackiej s k u b a n i n y", w tem znaczeniu właściwe Mochnackiemu; por. np. „szperając s k u b i ą, a w y s k u b a w s z y pewną ilość wyrazów" (*P* 166).

9.* D r u g i e r o l e g o ś c i n n e P. N o w a k o w s k i e g o *GP* 1829, nr. 100 z 13 kwietnia, str. 431—2.

10. Przypisy do artykułu nadesłanego L(acha?) Sz(yrmy?) p. t. „Kilka rysów gry Paganiniego i Lipińskiego". *GP* 1828, nr. 158 z 15 czerwca, str. 688—689.

W tekście zaznaczono, że przypisy pochodzą od redakcyi, a Mochnacki był wtedy redaktorem działu muzycznego.

11. Notatka o Paganinim i Lipińskim. Zaczyna się od słów: „Ściśle rzecz biorąc". *GP* 1829, nr. 166 z 24 czerwca, str. 722.

Notatka pozostaje w związku z art. nr. 10.

12. Notatka polemiczna z p. K. o Paganiniego. Zaczyna się od słów: „Póki p. K. prawił o Paganinim" *GP* 1829, nr. 167 z dnia 25 czerwca, str. 726—7.

Wobec osobistych zaczepek owego p. K. (Kruszyńskiego?), który stale M. *GP* atakuje w Gazecie warszawskiej, Mochnacki zaznacza, że szkoda na odpowiedź tekstu pisma, rozprawia się z p. K. w zjadliwym... przypisku i wykazuje nieznajomość języka polskiego i logiki.

Łączy się ściśle z artykułem Mochnackiego o Paganinim i Lipińskim (*GP* 1828, str. 701—704).

Rok 1830.

13. Zygmunt z Szamotuł powieść z dziejów 14 wieku we 3 tomach przez F(ranciszka) W(ężyka). *KP* 1830, nr. 32 z dnia 4 stycznia, str. 164. — Recenzya, wierszy 58.

Pogląd na odtwarzanie przeszłości polskiej w literaturze zgodny z zapatrywaniami Mochnackiego. Z wyrażeń: różnolicowy, wskrześca (por. *P* 228), domierzać do wielkości (por. domierzać do kresu, *P* 114), nieszykowność, skica (=szkic). Wyrażenie: „Łagodność, uprzejmość Łokietka... nie pokazują nam owego ulubieńca Lelewela takim, jakim był w istocie" por. z nazwaniem Bolesława Chrobrego ulubieńcem Lelewela w „Literaturze" str. 125.

14. Najwyższy komin na kuli ziemskiej. *KP* 1830, nr. 87 z dnia 2 marca, str. 449—50.

Do wiadomości z „Mechan. Magazine" dodaje Mochnacki bardzo dowcipną charakterystykę Anglików, którzy wszystko największe i najmniejsze, najlepsze i najgorsze muszą mieć u siebie.

15. Notatka o pierwszym koncercie Chopina. Zaczyna się od słów: „Uznawać obce talenta" *KP* 1830, nr. 97 z dnia 12 marca, str. 496—7.

Dobrzycki, uwzględniając dwie inne notatki o Chopinie, przeoczył tę, najbardziej charakterystyczną. Ze słownika Mochnackiego jest tu: exekucya (497), niesłyszane efekta instrumentu (497). Wyrażenie „wyschły rachmistrz w sztuce składania akordów" bardzo częste u Mochnackiego w odniesieniu do poezyi (zob. np.: „rachmistrz w trudnej sztuce odlewania wierszy" *KP* 1830, 468).

16. Zabytki przeszłych wieków natury. *KP* 1830, nr. 121 z 6 kwietnia, 1830, str. 620—621.

Notatka oparta na dziele Schuberta: Die Nachtseiten.

17. Stosunek człowieka do kuli ziemskiej. *KP* 1830, nr. 121 z dnia 6 kwietnia, str. 621—2.

Jest to wyimek z dzieła Krügera, Geschichte der Urwelt i z „Izydy Polskiej" r. 1826, z czasów, kiedy ją Mochnacki redagował, opatrzony przypiskiem pióra Mochnackiego.

* * *

Kwestya wydania literackich artykułów Mochnackiego przedstawia także pewne trudności. Mamy wzory i mamy ustalone metody wydań krytycznych; wiemy, jak wydawać poetów dawnych i nowych, jak grupować fragmenta i waryanty — nie mieliśmy jednak dotąd do czynienia z wydaniem krytycznem pism — dziennikarza, którego twórczość rozsypana nieraz w drobiazgach, którego pisma składać trzeba z okruszyn. Twórczość Mochnackiego, szczególnie w czasie współpracownictwa w „Kuryerze polskim" jest *par excelence* twórczością dziennikarską. Nie wiem, czy istnieją gdzie za granicą takie wydania krytyczne, sądzę jednak, że bez oglądania się na wzory wskazać można normy dla nich, pamiętając o celu, jakie ma każde wydanie: dać pełny obraz twórczości autora. Jeżeli ten cel ma być osiągnięty u Mochnackiego, to w wydaniu jego pism nie można pominąć niczego; należy równą kłaść wagę na rozprawę i na fejleton, na recenzyę i notatkę, na wzmiankę kilkuwierszową i na — *sit venia verbo* „michałek" czy polemikę. Tem bardziej, gdy się widzi, że czasem w kilku słowach rozbłyska myśl niepospolita i dowcip wytworny... Czyż możnaby np. opuścić notatkę o Z. Krasińskim lub kilkunastowierszowe wyimki z dzieła Schuberta: Die Nachtseiten, skoro się wie jaką rolę grało w budowie systemu Mochnackiego. Wydanie takich rzeczy *in crudo*, samych dla siebie chybiłoby celu. Konieczne jest ugrupowanie ich w całość odpowiednią, ułożoną realnie t. j. podług treści. Nie zawsze jednak te drobiazgi żyją własnem życiem. Notatka polemiczna najczęściej będzie niejasna, bo nie wiemy z kim i co polemizuje; drobna wzmianka niezrozumiała będzie lub nieznacznej na pozór wagi; wypada dać w tych razach objaśnienie, nawet streszczenia i cytaty z artykułów innych autorów, do których się odnosi. Czyż jakie występy Mochnackiego jak polemiki z Gazetą polską w r. 1830, z p. F. D., lub z p. K. wrócone do atmosfery, w której wzrosły i postawione na tle właściwem nie zyskałyby wtedy na przejrzystości i jedności?

W planie poniżej przedstawionym nie mogę, rzecz jasna uwydatnić tego ostatniego postulatu tak, jakby należało; może jednak i samo ugrupowanie będzie przedstawiało pewną wartość.

Artykuły literackie Mochnackiego układam w 4 działy: filozofia, literatura: a) polska b) obca), muzyka i przekłady, uporząd-

kowane według rodzajów literackich (artykuły, fejletony, recenzye, recenzye teatralne, notatki i polemiki).

Filozofia.

Kilka słów z powodu artykułu Żukowskiego o sztuce. Artykuł bez tytułu (w obronie Żukowskiego). Notatka przeciw empirystom („Kiedy ze Lwowa donoszą"). Wzmianka o filozofii natury w Niemczech. Artykuł bez tytułu o studyum filozofii („Rzecz godna uważania z wielu miar"). Kilka słów ze względu filozofii w dzisiejszej Francyi. O mistycyzmie. Czas teraźniejszy.

Polemiki: a) z Gaz. warszawską b) z Gazetą Korespondenta warszawskiego c) z Dziennikiem Powszechnym Krajowym.

Literatura.

a) polska.

Artykuły: O duchu i źródłach poezyi w Polszcze. Kilka myśli o wpływie tłumaczeń. Polemika ze Śniadeckim. O Sonetach Mickiewicza. Myśli o literaturze polskiej. Artykuł, do którego był powodem „Zamek Kaniowski" Goszczyńskiego. Dwa pomniki. Woronicz. O krytyce i sielstwie.

Fejletony: Gust publiczności warszawskiej. Największy komin na kuli ziemskiej. Makaronizmy. Ostrzeżenie. Myśli. Artykulik ganiący zbytnią drażliwość autorów i aktorów („Drażliwość w pożyciu"). Osoby i opinie. Zdrowy rozsądek.

Recenzye: Dwie notatki o „Chwili spoczynku". „Powieść dla mojej córki" Widulińskiej. Sonety J. N. Kamińskiego. „Powieści z dziejów Polski" Widulińskiej. „Do krytyków i recenzentów warszawskich". (Uwagi i przypiski). Polemika z uwagami Dmochowskiego („Zanosi się na burzę"). „Edmund" St. Witwickiego. Poezye Al. Chodźki. Somnambulizm estetyczny. Wężyk, Zygmunt z Szamotuł. Brodziński K., Pisma rozmaite. „Melitele".

Recenzye teatralne: Fredro J. M., Tragedya Harald (2 artykuły). Fredro A., Mąż i żona, Cudzoziemczyzna. Korzeniowski, Pelopidowie (2 i 3 przedstawienie). Korzeniowski, Mnich.

Notatki: „Gazeta nowa". Notatka o L. Spitznaglu. Lekcya Osińskiego. Dwie notatki w sprawie mianowania Goethego członkiem T. P. N. O artykule Z. Krasińskiego w *Bibliothéque Universelle*. Przypiski do artykułu J. Tarnowskiego „Ossoliński".

Polemiki: a) z Monitorem warszawskim b) z Gazetą warszawską c) z Gazetą Korespondenta warszawskiego d) z Dziennikiem Powszechnym Krajowym e) z Przewodnikiem warszawskim.

Literatura.

b) Obca.

Artykuły: Makbet Szekspira i Ducisa. Wallenstein Schillera. Szekspir. Jasnowidząca z Prevost i minerały.

Recenzye: Calderona Lekarz swego honoru w przeróbce Kamińskiego. Poezye panny Delfiny Gay. Ody Jana Chrzciciela Russo.

Recenzye teatralne: O Zairze Woltera. Corneille'a Horacyusze (2 artykuły). Moliere'a Mizantrop. Scribe'go Moraliści.

Polemiki: Przedmowa do I-go tomu dziejów rosyjskich Polewoja.

Przekłady.

Schiller, Listy filozoficzne. Gołuchowski, O wpływie matematyki na wykształcenie człowieka. Lessing, O Zairze Woltera. Rzut oka na teraźniejszy stan francuskiej literatury. D' Arlincourt, *Ismalie ou la Mort et l' Amour*: a) przedmowa autora do dzieła b) Recenzya w *Le Globe*. „Zabytki przeszłych wieków natury" (z Schuberta: Nachtseiten). „Stosunek człowieka do kuli ziemskiej" (z Krügera: Geschichte der Urwelt). Cooper (z niemieckiego).

Podobnie ułożyć trzeba i dział muzyczny, czego już tu nie czynię.

Po tych uwagach łatwiej nam będzie ocenić wydanie A. Śliwińskiego.

Wydanie artykułów Mochnackiego opiera się na pracy Dobrzyckiego, której wyniki poddał jednak wydawca gruntownej rewizyi. Wobec zastrzeżeń prof. D. „nie pozostawało — pisze p. Śliwiński — nic innego, jak rozpocząć pracę na nowo i wyniki jej porównać z wynikami, osiągniętymi przez swego poprzednika" („Pisma", str. VI). Dowody autorstwa ujął wydawca w pięć punktów, zupełnie zresztą identycznych z zasadami prof. D., który nadmienia o tem wyraźnie w swym artykule. P. Śliwiński przeoczył widocznie ten ustęp, skoro pisze na str. VI: „Nie wiem na na jakiej zasadzie prof. D. określał autorstwo każdego z poszczególnych artykułów". Różnica jest tylko w tem, że prof. D. zachował swój materyał dowodowy w brulionie pracy, p. Śliwiński podał go zaś w streszczeniu w zwięzłej a bardzo ciekawej przedmowie.

Jakież wyniki tej rewizyi i jakie rezultaty? P. Śliwiński aprobuje wszystkie wyniki pracy poprzednika z małemi bardzo zmianomi: jedną pozycyę wykreśla („Listy o budownictwie") jedną zaś dodaje (Cieplíński, O Sonetach Mickiewicza). Odrzuca następnie wszystko, co prof. D. uznał tylko za wątpliwe. *Ergo*: popełnia te same omyłki w kilku miejscach, które zauważyliśmy w pracy prof. Dobrzyckiego.

Nie wszystko jednak, co zebrał prof. D. znalazło miejsce w wydaniu książkowem artykułów.

Opuszczono w niem: 1) wszystkie przekłady nawet te, w których jest dużo samoistnej pracy Mochnackiego (np. „Poezye Del-

finy Gay", „Rzut oka na teraźniejszy stan francuskiej literatury", recenzya „Izmalii" d'Arlincourta, i t. d.),

2) kilka obszernych artykułów. Wydawca zaznacza, że z tych opuścił tylko artykuł „O budownictwie", tymczasem w wydaniu niema także dwu innych „Wzmianka o filozofii natury w Niemczech" (*KP* 1830, str. 376 — 378) i „Ody J. Ch. Russo" (*KP* 1830, str. 768).

3) wszystkie prace drobniejsze, więc recenzye, wzmianki, notatki i polemiki (z kilku wyjątkami).

Innemi słowy: p. Śliwiński dał nam tylko wybór artykułów literackich Mochnackiego, popularne wydanie rzeczy najważniejszych. Widzimy wprawdzie, że do zbioru weszły te tylko pisma Mochnackiego, których autorstwo nie da się zakwestyonować, które zaliczyć można do jednego z pięciu wyżej wymienionych rodzajów, a wszystkie jako jeszcze wątpliwe oznaczono gwiazdką (*), ale nie możemy się oprzeć uczuciu zawodu: Mochnacki czekał krytycznego, zupełnego wydania swych prac i czekać musi dalej...

Mimo to wydanie p. Śliwińskiego osiągnie pewnie swój cel i zwróci wreszcie uwagę na zapomniane karty działalności największego krytyka epoki romantyzmu — chociaż, nawet jako wydanie popularne, nie jest bez „ale".

Najpierw układ nie jest szczęśliwy. Nie dlatego, że nie odpowiada mojemu schematowi, ale że, istotnie, materyał podzielono zbyt dorywczo Trudno bowiem dobrze rozmieścić bogatą rozmaitość artykułów Mochnackiego w czterech działach: I. Literatura, II. Teatr, III. Muzyka, IV. Varia. Mieszają się wskutek tego artykuły treści filozoficznej, tułające się w „Variach" z literackimi, recenzye z rozprawami, rzeczy ważne z drobiazgami. Np.: Dwa artykuły o poezyach A. Chodźki: „Poezye A. Chodźki" (Pisma, str. 222) i „Somnambulizm estetyczny" (Pisma, str. 461) rozdzielono na I. i IV. dział; niesłusznie, gdyż art. „Somnambulizm" jest odpowiedzią na polemizujący z recenzyą artykuł Dziennika Powszechnego Krajowego; tak samo notatka zatytułowana przez wydawcę „Polemika z gazetami warszawskiemi" (str. 488) łączy się bezpośrednio z recenzyą „Kopciuszka" Rossiniego (str. 430). W dziale Varia znalazło się kilkanaście artykułów polemicznych i parę zaledwie drobnych notatek. (Z notatek np. „przeciw p. K.", drukuje wydawca pierwszą, należało już dać i drugą *KP* 1830, str. 1060, tembardziej, że ma dłuższy i ciekawy cytat z artykułu owego pana K.)

Niejednostajną pisownię Mochnackiego wydawca zmodernizował, bacząc jednak na zachowanie właściwości fonetycznych. Korekta i poprawność tekstu pozostawia dosyć do życzenia. Obok drobiazgów są i błędy większe przeinaczające czasem myśl autora[1]).

[1]) Kolacyonując kilka tylko ustępów z pierwodrukiem, zauważyłem następujące omyłki:

Odczuwać się wreszcie daje brak koniecznych objaśnień; wydawca dał właściwie jedno tylko wyjaśnienie obszerniejsze, gdy udowadnia autorstwo artykułu polemicznego w sprawie Sonetów Mickiewicza. Pożyteczneby przecież było rozwiązanie takich kryptonimów w nazwiskach innych krytyków ówczesnych jak „Pustelnik z ulicy Długiej", T. referent teatralny Gazety warszawskiej, F. D. (Franciszek S. Dmochowski) z Gazety Korespondenta, „pan K." (Józef Kruszyński?) piszący w Gazecie polskiej, z którymi Mochnacki często polemizuje. Szczególnie w dziale polemik są całe ustępy niezrozumiałe zupełnie wobec braku komentarza...

Uzupełnię tu wydawcę w jednym wypadku: w objaśnieniu do artykułów Mochnackiego o bezimiennej tragedyi Harald. Autorem Haralda, któremu Mochnacki tak wiele ciekawych i pochlebnych uwag poświęca był Jan Maksymilian Fredro, starszy brat komedyopisarza, który prócz Haralda napisał dwie inne, słabsze nieporównanie tragedye („Wanda" i „Dydona") i wydał je w Lipsku w r. 1837[1]). Znany w kołach literackich Warszawy i zarówno jak Aleksander ceniony, brał żywy udział w życiu literackiem i politycznem Królestwa. Już w r. 1803 zajmował się, wspólnie z L. Dembowskim i innymi, przekładami tragedyi Rasyna.[2]) Stały uczestnik obiadów czwartkowych u W. Krasińskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pisał wiele arcyklasycznych wierszy (np.

Str. 3 wiersz 7 od góry najdrozsych zamiast najdroższych.
„ 15 „ 7 od góry niezmordowanych „ niezmordowanych.
„ 105 „ 6 od dołu porównano „ przyrównano.
„ 107 „ 9 od góry Artykuł R. W... „ Artykuł P. W.
„ 107 „ 15 od góry dużo „ wiele.
„ 107 „ 5 od dołu wymieniając „ wymieniają.
„ 110, 111, 122 brak ważnych przypisów Mochnackiego do artykułu.
„ 218 wiersz 2 od góry bogojnego „ bogobojnego.
„ 218 „ 8 od dołu znudzi „ nudzi.
„ 223 „ 12 od góry brak słowa dzennaty.
„ 223 „ 18 od góry rozwiązanych zamiast rozwianych.
„ 227 „ 16 od góry chwilowy „ chwilowe.
„ 258 „ 7 od dołu F. B. O. „ I. B. O.
„ 262 „ 1 od dołu 1832 „ 1830.
„ 335 „ 11 od dołu niepodobne „ niepodobna.
„ 338 „ 9 od dołu powymyślali „ powymyśliwali.
„ 341 „ 1 od góry pod ziemią „ ponad ziemią.
„ 386 „ 10 od góry osoby „ ozdoby.
„ 386 „ 12 od góry nie mylimy „ nie mylim.
„ 387 „ 10 od dołu bujnej „ bujniej.
„ 388 „ 1 od dołu czystość. Stąd „ czystość, stąd.
„ 395 „ 12 od dołu ale „ ale i
„ 400 „ 1 od dołu 1882 „ 1828
„ 438 „ 14 od góry *ubi plura nitene* „ *ubi plura nitent in [carmine*
„ 461 „ 11 od góry pomyślimy „ pomyślmy
„ 501 „ 6 od góry ścieczki „ ścieżki

[1]) Tragedye Jana Maksymiliana Fredry. Lipsk, 1837.
[2]) Dembowski Leon, Wspomnienia.

Oda do poezyi, drukowana w rocznikach TPN). Dopiero w „Haraldzie“ sprzeniewierzył się po trochę pseudoklasycyzmowi. „Harald“, przedmiot ataków Osińskiego[1]), wywołał żywe zainteresowanie w młodem pokoleniu. Żukowski np. stawiał go wśród najlepszych utworów romantyzmu obok „Maryi“ [2]). Odyńcowi wydał się zrazu Harald „arcygłupim“, później, po przeczytaniu, odnalazł w nim „wiele scen arcypięknych“ [3]). Zaciekawiony Mickiewicz kazał Odyńcowi przysłać do Petersburga tragedyę Fredry, gdy tylko wyjdzie drukiem.[4]) Szczegółowe biograficzne do Fredry znaleźć można w Historyi literatury Wójcickiego (III, str. 477) we wspomnieniach A. E. Koźmiana, w dodatkach do I. tomu komedyi Aleksandra Fredry wydania p. H. Biegeleisena, gdzie podane listy Maksymiliana (str. 173—197), w Towarzystwie Przyjaciół Nauk Kraushara, wreszcie w licznych recenzyach „Haralda“ w pismach warszawskich z r. 1827.

Podobnych objaśnień jak do „Haralda“ wymagają pisma Mochnackiego niejednokrotnie ; wydawca mógł je też łatwo opracować, mając za sobą tak świetny komentarz do całości — monografię o Mochnackim.

Wydanie p. Śliwińskiego nie jest, jak widzieliśmy, wolne od zarzutów, stron słabych ma wiele. Nie przeszkadzają one jednak w niczem spełnieniu zadań, jakie ta książka ma przed sobą.

Z kart jej poznamy najlepiej, jak ważną stronę działalności Mochnackiego omijaliśmy dotąd zupełnie, jak mało znaliśmy dotąd genialnego krytyka literackiego.

Są bowiem „Pisma“ Mochnackiego jakby nowo odkrytem, z nieznanego rękopisu wydanem dziełem estetycznem z lat dawnych, dziełem najciekawszem i najbardziej do dziś żywotnem, jakie wydał romantyzm w dziedzinie krytyki literackiej. Z późniejszych tylko Klaczko może iść w zawody z Mochnackim pod względem niespożytości i niestarzejącej się świeżości poglądów.

* * *

Stajemy u kresu. *Resumé* uwag powyższych (pisanych w gruduiu 1910 r.) musi mieć niestety formę dezyderatu:

Artykuły literackie Maurycego Mochnackiego, omijane dotąd przez monografistów czekają naukowego opracowania. Należy odszukać prace nieznane, a znane zebrać, ustalić i w całość ułożyć. Zapomocą badań stylometrycznych usunąć wątpliwości, nasuwające się przy oznaczaniu autorstwa, a teksty niewątpliwe wydać w sposób naukowy. Aby wystąpiło jasno ich znaczenie w rozwoju myśli romantycznej, ich wartość niepospolita w dziejach polskiej krytyki literackiej.

I to jest jedno z najważniejszych zadań, które ma dziś przed sobą historya romantyzmu. *Stanisław Wasylewski.*

[1]) Kronika rodzinna, 1882, str. 743.
[2]) Gazeta polska, 1828, str. 1399.
[3]) A. Pług, A. E. Odyniec. Kłosy, 1888.
[4]) Kronika rodzinna, 1882, str. 673—4.